Nr. 15. Lwów, 8. maja 1898. Serja wydawnictwa zmieniona

WESOŁY KURJEREK

DLA WSZYSTKICH,

Illustrowany.

Wychodzi dwa razy na miesiąc: 8. i 23.

Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry**, czasopisma obszernego perjodycznego, wychodzącego we Lwowie, otrzymują **Wesołego Kurjerka** zupełnie **bezpłatnie**. Również otrzymują *bezpłatnie* **premie i dodatki** Prenumerata **Gońca i Iskry** wynosi kwart. 2 złr. półrocz. 4 zł; rocznie 8 złr. wraz z **Wesołym Kurjerkiem**

Adres Redakcji i Administracji: *we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.* Pojedyńczy Nr. „Wesołego Kurjerka" **10** ct.

Na wsi.



— Bociany lecą! bociany lecą!... bociany przyleciały...!

— Pocciwe ptoki — ale zeby one tak, oprócz dziecioków psynosiły dlo nich pozywienie — to dopiru byłyby ptoki galante!

Dla czego?

Iks czyta żonie ostatnie telegramy o domniemanem odznalezieniu wyprawy Andréego i nagle zamyśla się.

— Cóżeś się tak zamyślił?

— E... tak duszko, nic szczególnego... Widzisz, zastanowiło mnie tylko, dlaczego wszyscy znakomici podróżnicy do bieguna północnego byli zawsze ludzie — żonaci?

EPISTOŁA.

Tu leży znany niegdyś literat,
Miał mało cnót, a wiele win.
Umierał śmierci swojej rad nie rad,
Ten nieodrodny wieku syn.
Dzielnie żywota sterował nawą,
Nie płynął nigdy przeciw prądowi —
Dzisiaj na lewo, jutro na prawo,
Więc go cenili i ci i owi.
A los niezwykle był mu przyjaznym,
Hojnie swe zsyłał błogosławieństwo.
Był naprzemiany mędrcem i błaznem,
Ceniło talent w nim społeczeństwo.
I tak przebujał dni swe leciutko
(Lecz czas: bym skończył mą skromną [mowę)
Gdy umarł, rzekli o nim króciutko:
Miał lekki żywot, jak lekką głowę...

Age.

Myśl mydlarza.

Życie bez pieniędzy, to świeca bez knota.

Ani rusz!



Że przeciwności praca zwycięża,
Pochlebia sławy, chociażby listek;
Że coraz trudniej jest znaleść męża,
Wpisała Gienia się do cyklistek...
Młodź, sławy Gieni podziwia listki,
Ale nie umie zgoła jej cenić;
Choć nosi miano: dzielnej cyklistki,
Nikt się z nią, jednak, nie chce ożenić...

Age.

W aptece

(o trzeciej w nocy).

— Proszę pana — tylko prędko, o takie krople, co zapomniałam i o taki proszek, co nie pamiętam.

Myśli felczera filozofji.

Im więcej adwokatów, tem proces jest dłuższy; im zaś więcej doktorów, tem »proces« krótszy.

Najczęściej pierwszą miłość uważamy za ostatnią, a ostatnią za pierwszą.

Kto się żeni ze sztuką, znajduje ćwiekrę w krytyce.

Spokojny.

— No, nadchodzi miły sezon budowlany.

— A tak! Niebezpiecznie teraz wychodzić na ulicę. Oczy mogą ci zasypać piaskiem.

— Gdybyż tylko to! ale dachówka, albo cegła może ci spaść na głowę wtedy, kiedy się najmniej spodziewasz i — *caput!*

— Ja się tam nie boję. Pytałem się z dziesięciu doktorów, wszyscy zgodzili się, że umrę na otłuszczenie serca...

Umyślnie.



— Zwracam uwagę, że toaleta pani już dawno wyszła z mody.

— Ja tak, proszę pana, to umyślnie — aby sobie mąż przypominał miodowe miesiące...

— Tak, ale toaleta pani będzie mu przypominać to, czego już niema...

Popularna melodja.

Kompozytor odegrał przyjacielowi urywek ze swej nowej opery i pyta:

— Cóż? Jak ci się podoba ta melodja? Prawda, że może liczyć na popularność?

— Naturalnie.

— Łatwa, wdzięczna.

— Powiem ci więcej: ona już jest popularna.

Cudowne dziecko.

— Jakże tam synek pana dobrodzieja?

— O, powiadam panu, cudowne dziecko!

— No?

— Od rana do wieczora siedzi nad papierem z pendzlem w ręce i maluje.

— I okazuje talent?

— Ogromny!

— A cóż maluje?

— Ba, mój panie! Nie okazywałby talentu, gdyby wiedział, co maluje...

Anomalja.

Nazwisko piękne! Mnóstwo panien za nie
Serduszkiem swojem z ochotą zapłaci,
Lecz gdy nazwisko to jest na sprzedanie,
Już wartość traci.

Intermezzo wiejskie.

Słońce wschodzi — słowik śpiewa,
Brzmią tu skocznie jego trele,
Rosa błyszczy na murawie,
Przebudziły się motyle.

Po nad stawem z oddalenia,
Jakaś nimfa z góry schodzi...
Wiatr rozwiewa jej sukienkę,
I namiętne czoło chłodzi.

Szybko bieży postać smukła,
O róż polnych kwiaty trąca,
O któż jesteś nieznajoma...
Czy cię pędzi miłość wrząca?

Czyli z ust twych koralowych
Chce się zerwać skarga cicha?
. . . .
Ach niestety, to pachciarka
Daje znać, że krowa zdycha.

Scena w senacie.

Na jednem z posiedzeń senatu amerykańskiego, odbywanych obecnie w Waszyngtonie, w sprawie wojny z Hiszpanią, wywołało niezmierną sensację, jak się wyrażają dzienniki, oświadczenie senatoru Butlera. Dowodził on, że płyty pancerne wszystkich prawie okrętów amerykańskich, są nic nie warte. Na to kilku senatorów zerwało się z miejsc, wołając z oburzeniem:

— Zarzuty podobne, w obecnej chwili są zdradą stanu!

Butler jednakże odpowiedział spokojnie:

— Prawdziwymi zdrajcami nie są ci, którzy oszustwa odkrywają, ale ci, którzy je świadomie popełniają, lub osłaniają.

Odpowiedź tę spokojnego amerykanina i prawdziwego patrjoty, godziłoby się przywłaszczycielom (delikatnie wyrażać się należy!) publicznego grosza, wziąć pod uwagę i zapamiętać, nie w Ameryce — tylko...

Na wsi.

— Słyszałeś sąsiedzie, Hiszpanja ma znów kłopoty z Kubą?

— A niech ją djabli wezmą! Mnie mój Kuba parę koni ochwacił i nic mu zrobić nie mogę. To gorszy kłopot, panie dobrodzieju.

Z ulicy.



— O Jezu! jakże to ciężko stać na cztetrech nogach! Te żebry z udawaniem — to ci praca! A ludzie teraz, jak z kamienia,... O Jezu!...

Z polityki.

Do rydwanu polityki
Zaprzężono dwa koniki,
Ni do miary,
Ni do pary:
Ameryka
Ciągle bryka,
A Hiszpania
Wciąż się słania.
Gdy powozi z kozła Kuba,
Zrobiła się chryja gruba.
Lecz choć konik każdy broi,
Wojna jakoś w miejscu stoi.

nix.

Dyplomatyczna wymiana korespondencji.

Bawiący w naszem mieście *głośny* artysta śpiewak X., otrzymał nadzwyczaj uprzejme zaproszenie od państwa Ygreków na skromny obiadek.

List 1-szy (artysta X. do państwa Y.):

Szanowni Państwo!

Dziękując serdecznie za niespodziewany zaszczyt, jaki mnie spotkał, pośpieszam donieść, iż punkt o godz. 5-ej stawię się na obiad.

Łaskawe zaproszenie szanownych państwa tem bardziej jest miłem dla mnie, że, spożywszy jakikolwiek posiłek w godzinach popołudniowych, na żaden sposób już dnia tego śpiewać nie mogę. *Volens nolens* więc zakosztuję rekreacji, do której wzdycham oddawna.

I t. d. i t. d.

List II-gi (pan Y. do artysty X.):

„Szanowny Panie!

Żona moja czuje się trochę słabą; z bólem więc serca zmuszony jestem odprosić wszystkich gości, zaproszonych na obiadek.

I t. d. i t. d.

Y“.

Przy obiedzie.

— Mężusiu, sama dziś przyrządziłam ci obiad. Przewertowałam całą książkę kucharską.

Mąż nic nie odpowiada, wreszcie robi skromną uwagę:

— Moja żoneczko, a czy sprawdziłaś tylko?... Może w twojej książce kucharskiej są błędy zecerskie...

Kłopot.

— Wyobraź sobie, mam kłopot...

— Z jakiego powodu?

— Jak ci wiadomo, od pewnego czasu mam nieznośne strzykanie w nogach. Otóż jeden ze znajomych poradził mi, abym pił wywar z pewnych ziółek, inny znów, abym używał pewnego smarowania.

— Cóż dalej?

— Zacząłem używać obu środków. Minęły cztery tygodnie, ale nic a nic nie jest mi lepiej.

— Więc cóż masz z tego powodu za kłopot?

— Oczywiście, że kłopot! Teraz sam nie wiem, co mi nie pomogło: wywar, czy smarowanie?

Wiadomości bieżące.

W tych dniach zawakowały dwie posady oficjalistów od smarowania wagonów.

Zgłosiło się trzystu pięćdziesięciu cztetrech kandydatów.

W takim stanie rzeczy, kolej może być porządnie smarowana.

Z teki pesymisty.

Bo, wiedzcie o tem, starzy i młodzi, że w teatrze, zwanym życiem, dawany bywa od początku świata codziennie ten sam dramat p. t. »Walka o byt« Niechaj sobie zmieniają się kie-

runki artystyczne, sztuka trwała, trwa i trwać będzie. Co najdziwniejsza, osobliwy ten dramat nie wychodzi nigdy z mody, publiczność nigdy nie jest na nim znudzona, przeciwnie, klaszcze zawzięcie, lub syka zawzięcie, a roznamiętnia się tak, iż wskakuje na scenę i obejmuje sama role. Oczywiście, w tym dramacie i na tej scenie najwięcej jest pierwszych kochanek i kochanków serjo, ale nie brak i amantów komicznych, rezonerów, typów charakterystycznych. Bohaterów jest tam najwięcej, bohaterek również, scena zaś ta nie byłaby sceną prawdziwą, gdyby na niej nie było po wsze czasy najwięcej — intrygantów i intrygantek...

Telefonem z Kuby!...



Oczekujemy tu z niecierpliwością transportu galicyjskich Kuba i Cabanosów, tutek Niemojowskiego, operetki lwowskiej i jakiego kapitalisty, któregobyśmy zaraz zrobili ministrem finansów. Od Szkowrona przysełajcie nam kawy, ale nie za zaliczką, bo teraz jesteśmy *golato refero!*

(Trudno będzie, co do tego ministra finansów. Tak „ministrów dla Kuby" — to Galicja mogłaby posłać cały pakiet.)

(Przyp. Red.)

Iskierki.

Przyjaciółki.

Dwie przyjaciółki mówią o trzeciej — przyjaciółce.

— Zkąd ta Jula nabyła takiej świeżej cery?

— Zkąd nabyła?... z pierwszorzędnego magazynu perfumerji, moja droga.

Trafił frant na franta.

Iks zjadł obfitą kolację w restauracji i woła kelnera:

— Co się należy?

— 3 zł. 50 ct.

Iks sięga do kieszeni:

— No patrzcie państwo, nie mam portmonetki! Musiałem ją gdzieś zgubić, albo mi ukradziono. Mój kochany, przeproś gospodarza. Ja innym razem, rozumiesz... O, mam w kieszonce od kamizelki 20 ct. Weź je tymczasem za fatygę.

Kelner odchodzi do bufetu i po chwili wraca.

— Pan gospodarz zgadza się na skredytowanie, ale powiada, że pan musiał zapewne i palto gdzie zgubić, bo niema go wcale w przedpokoju.

Objaśnienie.

— Tatusiu, dlaczego królowie wcześniej dochodzą do pełnoletności, a żenią się dopiero po dwudziestu latach?

— Bo widzisz, moje dziecko, łatwiej jest rządzić państwem, aniżeli żoną...

Psychologia tłumu.

Ulicą biegnie wyrostek, za nim goni parę osób. Dopadnięto malca i zaczęto tarmosić. Tworzy się zbiegowisko. Stojąca w tłumie kumoszka, krzyczy z całych sił:

— A dobrze go! a po łbie, gałgana!

Ktoś przechodzący pyta:

— Nie wiecie, matko, co ten malec zrobił?

— Zkąd mam wiedzieć? — powiada kumoszka — dopierutkom sama przyszła.

— A czemu tak krzyczycie, żeby go bili.

— A no, bo już kiedy biją, to mają chyba rację.

Różnica.

Jaka jest różnica pomiędzy śpiewakiem, a akcjonarjuszem

Śpiewak najpierw musi mieć głos, a dopiero potem zbiera majątek, akcjonarjusz najpierw zbiera majątek, a potem ma głos.

Wynalazca nowej podziałki ciepłomierza.

— A cóż to za obrzydliwa wiosna! Zmarzłem tak, że się cały trzęsę z zimna — rzekł Gapski do spotkanego na ulicy przyjaciela.

— No! no! przesadzasz, przecież znów tak zimno nie jest.

— A dziękuję ci! — Właśnie w tej chwili, przechodząc przez ulicę, obserwowałem termometr, który w samo południe, w pierwszej połowie maja, wskazuje zaledwie sześć stopni ciepła.

— Celsiusa, czy Réaumura?

— Nie, Kopernickiego.

Ze świata dziecięcego.

Dwuletniego Dodzia usadzono w fotelu, obiecując mu, że jeżeli będzie grzeczny, malarz go bardzo ładnie wymaluje.

Dodzio siedział przez jakiś czas, jak trusia, aż nareszcie zniecierpliwiony odezwał się do mamy:

— Plosię mamy, to bzidki malas.

— Dlaczego, syneczku, brzydki malarz?

— A bo on miał mnie malować, a on tego dlugiego maluje.

Co ten dom kosztuje?

— Ach ten dom! ten dom! co on mnie kosztuje!

— Naprzykład, ileż tak na dzień?

— Trzy reńskie, jak jeden grosz.

— A wczorajsza kolacja z Mańką, jak sam mówiłeś, kosztowała czterdzieści.

— No tak... ale widzisz, kolacja z Mańką trafia się raz na tydzień, a obiady w domu muszą być codzień.

Teatr.

Dwaj urwisze, sztuka w 5 aktach, a 8 obrazach Piotra Decourcelle, tłom. Zygmunt Sarnecki. — Nowość ta, wystawiona bardzo starannie w teatrze lwowskim, niewielką przedstawia wartość literacką. Przeróbka z kryminalnego romansu, jak każda w ogóle przeróbka na scenę, nie posiada ścisłej łączności węzła dramatycznego i jest tylko szeregiem luźnych obrazów, spojonych jedynie tożsamością osób działających na scenie, które się pojawiają wtedy, kiedy autorowi potrzeba, bez poprzednio racjonalnego, a prawdopodobnego uzasadnienia. Poszczególne jednak obrazy, same dla siebie posiadają dużo nieraz ze sfery charakterystycznych rysów proletarjatu paryskiego, a niektóre nawet pewne zacięcie dramatyczne. Wprost już zaletą nazwać trzeba — lecz już tłomacza, staranne wystudjowanie języka złodziejskiego. Słowem, jest to niezły melodramat, choć z zabójstwami, morderstwami i innymi efektami, który tak ze względu na swą dość zajmującą treść, jakoteż i na staranną, a efektowną wystawę, powinien się utrzymać w repertuarze popołudniowym.

Do powodzenia zaś bezsprzecznie przyczyniła się dobra obsada i doskonała gra artystów. Role salonowe spoczywały w ręku pań: Stachowicz i Gromnickiej, oraz pp. Hierowskiego i Kliszewskiego, znakomitymi wprost przedstawicielami mętów społecznych byli pp. Jaworski, Gostyńska, Feldman, Walewski i Kwiatkiewicz. Role tytułowe odegrały panie Jankowska i Bednarzewska, zyskując liczne, a zasłużone oklaski. Na szczególną wzmiankę zasługuje również i p. Wostrowski, który ze swej mało znacznej rólki stworzył starannie pomyślną postać. *Czoł.*

Do domu handlowego

A. HAWEŁKI

w Krakowie

nadszedł **wprost** od **producenta świeży transport** — znanego ze swej **dobroci** i **przyjemnego smaku** — **naturalnego białego i czerwonego**

wina włoskiego „BARLETTA“,

które na obecny sezon letni, jako napój *zdrowy i orzeźwiający*, poleca po cenach *bardzo umiarkowanych*. ***Kółkom Rolniczym*** i P. T. ***Większym Odbiorcom*** udziela się ***odpowiedni rabat***.

Próbki na żądanie gratis. [7088—4—1].

Ferdynand Kindel
&
Władysław Gerc

we Lwowie, skład ul. Halicka l. 5.

pracownia przy ul. Kamińskiego l 3, obok teatru hr. Skarbka polecają Szanownej Publiczności swoją odznaczoną medalami na wystawach w Cieplicach i Kromierzyżu, pracownię i skład wszelkich przedmiotów, w zakres blacharstwa wchodzących w wielkim wyborze, jako to: Wanny różnej wielkości, wanny nasiadowe. Patentowane oszczędne szybkowarki gotujące na każdej naftowej lampie. Tusze, łaźnie domowe, naczynia emaliowane.

Wykonują także pokrycia dachów i wież kościelnych blachą żelazną, cynkową, miedzianą, szyfrem i papą; dalej gzymsy, ornamenty, wszelkie ozdoby cynkowe i okna manzerdowe.

Przy starych budynkach uskuteczniają tak w miejscu, jak i na prowincji wszelkie naprawy i malowania dachów.

Przyjmują także naczynia kuchenne do naprawy i pobielania, po najumiarkowańszych cenach. [7668—3—2].

Zamówienia z prowinji załatwia się odwrotną pocztą.

Wapno skaliste i gaszone

przedniej jakości z własnego zakładu

„Cuniów-Zuszyce“,

oraz

kamieniołomy i cegielnie

poleca firma

Br. Bauer & K. E. Eppler

Lwów ul. Szopena l. 4.

Telefon 561.

(7073-10-2)

NOWOŚĆ!

Amerykański CYRK gimnastyczny

(VARIETE).

Lwów, ul. Szpitalna l. 3.

Rozpoczął na obecny sezon szereg nader zajmujących przedstawień, wykonywanych przez najlepszych artystów i artystki, (30 osób) z dziedziny wyższej gimnastyki, ekwilibrystyki, komicznych scen klownów, pantominy i innych tu niewidzianych jeszcze osobliwości.

Ceny miejsc: Krzesło 80 ct. I miejsce 50 ct. II. miejsce 40 ct III miejsce 30 ct. Galerja 20 ct. Dzieci w towarzystwie rodziców, na krzesła i I miejsce płacą połowę tylko.

Co niedzieli i święta 2 wielkie przedstawienia.

Cyrk jest elegancko urządzony i zabezpieczony od wiatru i deszczu. (7087-6-1)

Z wys. szacunkiem
H. Rożagi, dyr. cyrku.

Rok założenia 1890

PIERWSZA GALICYJSKA

fabryka czak i czapek uniformowych, wielki skład przyborów i zakład umundurowania PP. Oficerów i urzędników wszelkiej kategorji,

TOMASZA SAPAKA

w Przemyślu

Zamówienia w 48 godzinach. [6994-st-12].

Restauracja

Marka WOLISCHA

we Lwowie.

przy ul. Grodeckiej l. 56

poleca wyborne śniadania, obiady i kolacje po bardzo umiarkowanych cenach, oraz wszelkie trunki i napoje w najlepszych gatunkach. Usługa szybka i akuratna. [7019—4—4]

Główny skład wędlin i wyrobów masarskich

Franciszka Ichniowskiego

we Lwowie,

przy ulicy Batorego l. 6.

poleca znanej dobroci szynki, nieustępujące w smaku i jakości **pragskim**, oraz wszelkie inne wyroby masarskie uznanej dobroci w wielkim wyborze. Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast. [7013-10-10].

GŁÓWNY SKŁAD KOMISOWY
fabryki flaszek
HANISCH HILDEBRAND i Ski W GRACU
zastępca
HERMANN LUFT
Lwów Pasaż Hausmanna 6
poleca wszelkie gatunki flaszek na koniak, wino, piwo, likwory i t. p.
Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą. (7050—8—4).

Pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych

i odlewarnia żelaża

Ed. Kokora i Ska,

Filia we Lwowie,

ul. Grodecka 16 a.

poleca P. T. Właścicielom posiadłości i gospodarzom pługi, siewniki sys. Sack'a, parowe garnitury, młocarnie, środowniki, grabiarki, trieury, młynki, sieczkarnie, pompy różnego rodzaju, wagi dziesiętne i do ważenia bydła, po cenach najprzystępniejszych.

Illustrowane cenniki darmo i franko. [7069—3—2].

LWOWSKIE

Laboratorjum Chemiczne

świadectwem z d. 24. marca 1892 do l. 1918, stwierdziło, że jedynie tutki nieklejone z fabryki

S. W. Niemojowskiego

(6851-20-11) WE LWOWIE,

są znakomite i zdrowiu nieszkodliwe.

Do nabycia w sklepach:

. W. Niemojowskiego

we Lwowie: plac Marjacki 8. Jagiellońska 6.

Zarząd browaru

Arcyksięcia Karola Stefana

w Żywcu

niniejszem ma zaszczyt oznajmić, iż dla wygody Szanownych odbiorców we Lwowie i zachodniej części kraju otworzył główny skład piwa z transito piwnicą u firmy:

J. O. Seelenfreund

„lwowski eksport piwa w butelkach“

ulica Sykstuska l. 33.

we Lwowie,

w następujących gatunkach:

Piwo cesarskie jasne — Piwo eksportowe jasne — Leżak marcowy jasny. — Żywiecki porter — Żywiecki Ale,

a to w beczkach i butelkach.

Piwa powyższe dostać można we wszystkich restauracjach i pokojach do śniadań. [7018-8-5].

Z głębokiem poważaniem

Arcyksiążęcy Zarząd przedsiębiorstw przemysłowych w Żywcu

L. J. MALEWSKI

Lwów

ulica Ormiańska liczba 12.

poleca swą

FABRYKĘ KORKOW

do beczek i butelek, oraz koła korkowe do mielenia prosa. [7007-9-6].

Pierwsza Galicyjska mechaniczna przędzalnia, czesalnia konopi i fabryka szpagatu

BRACI LESSER i Sp.

w Podgórzu [6999-8-7]

pod Krakowem

załatwia wszelkie zamówienia odwrotną pocztą.

Pracownia obuwia

damskiego i męskiego

Dymitra Załurskiego

we Lwowie, Kopernika l. 5.

wykonuje wszelkie zamówienia i reperacje *po cenach umiarkowanych szybko i dokładnie.*

[7071—2—2].

PIEKARNIA (6876-30-23). EDMUNDA WŁOSZYNSKIEGO

we LWOWIE, poleca swe wyroby mączne.

Składy pieczywa. ul. Halicka pod l. 14. ul. Krakowska pod l. 17. ul. Kopernika pod l. 10. ul. Sykstuska pod l. 52.

MARJAN GUSTOWICZ I SP.

Główny skład kół (rowerów), przyborów i części składowych z pierwszorzędnych fabryk angielskich niemieckich i amerykańskich. [7042-12-6]

Warsztat reperacyjny.

Lwów, ul. Akademicka l. 3.

Odpowiedzialny za redakcję i wydawca: **Fr. Ks. Kowaliszyn.** Z drukarni W. A. Szyjkowskiego